

Mirosław Bańko  
(Warszawa)

## Słowniki jako przedmiot żartów i parodii

Spod pióra Juliana Tuwima – poety, ale i satyryka – wyszedł m.in. *Mały przyczynek do dalszego ciągu „Słownika języka polskiego”*<sup>1</sup>. Utworem tym, będącym parodią hasła słownikowego, Tuwim włączył się do dyskusji nad projektem nowego słownika polszczyzny, do której asumpt dał zeszyt dyskusyjny, opublikowany w roku 1951 z okazji Kongresu Nauki Polskiej<sup>2</sup>. Dyskusję otworzyło zebranie w Związku Literatów Polskich w Warszawie 22 października 1951, które – według ówczesnej relacji – zgromadziło „najwybitniejszych przedstawicieli naszej literatury, świata naukowego, instytucji kulturalnych, wydawnictw, prasy literackiej i codziennej oraz znaczną ilość młodzieży”<sup>3</sup> (uczestniczył w nim także Julian Tuwim<sup>4</sup>). Dyskusja toczyła się następnie na łamach „Nowej Kultu-

---

<sup>1</sup> J. Tuwim, *E. Mały przyczynek do dalszego ciągu „Słownika języka polskiego”*, w: idem, *Dzieła*, t. 3: *Jarmark rymów*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1958, Czytelnik, s. 440–442. Pierwodruk w „Nowej Kulturze” 1951, nr 51/52, s. 16.

<sup>2</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego. Zeszyt dyskusyjny wydany z okazji pierwszego Kongresu Nauki Polskiej*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1951, PIW.

<sup>3</sup> „Nowa Kultura” 1951, nr 44, s. 9.

<sup>4</sup> Wg informacji J. Stradeckiego, który opracował *Jarmark rymów*, op. cit., s. 648.

ry”, a udział w niej wzięli m.in. Maria Dąbrowska, Paweł Hertz, Maria Renata Mayenowa, Jan Stefczyk (później znany jako Władysław Kopaliński), Aleksander Wat, Adam Ważyk oraz jej inicjator – Witold Doroszewski, redaktor naczelny projektowanego dzieła<sup>5</sup>. Głos zabrał także Zenon Klemensiewicz, który do projektu słownika odniósł się rzeczowo w obszernym artykule<sup>6</sup>.

Na *Mały przyczynik* być może nie zwróciłbym uwagi, gdybym w końcu lat 90. nie usłyszał go w interpretacji Profesora Jerzego Bralczyka na spotkaniu promującym jeden ze słowników PWN. Zachęcanie do kupna książki poprzez parodię reprezentowanego przez nią gatunku książek to sposób dość ryzykowny, ale w wypadku Tuwima bezpieczny, gdyż *Mały przyczynik*, choć powstał jako żartobliwa odpowiedź na projekt poważnego dzieła, nie jest wymierzony przeciwko żadnej konkretnej publikacji ani też przeciwko słownikom w ogóle. Jego czytelnik może co najwyżej się zdziwić, że tak długo nie dostrzegaliśmy, jak nienaturalnym bytem jest słownik – z jego ściśle określoną strukturą, powielaną ze znaczenia na znaczenie i z hasła na hasło, z przykładami wyrwanymi z macierzystych tekstów albo układanymi *ad hoc*, z jego ambicją do zatrzymania języka w rozwoju, bo tylko język zatrzymany w rozwoju można opisać w słowniku.

Tuwim, którego zainteresowania językoznawcze są znane, nie był oczywiście pierwszym ani ostatnim autorem, który słownik wziął sobie za przedmiot żartów lub

---

<sup>5</sup> „Nowa Kultura” 1951, nr 46 (s. 6–8), 47 (s. 6–7), 49 (s. 9–10), 50 (s. 34), oraz 1952, nr 3 (s. 6–7). Zob. też „Twórczość” 1951, nr 12, s. 100–104.

<sup>6</sup> Z. Klemensiewicz, *W sprawie nowego słownika języka polskiego*, „Język Polski” XXXII (1952), z. 2, s. 49–66.

---

parodii. Nie pretendując do wyczerpania tematu, chciałbym przedstawić tu więcej przykładów traktowania słownika półserio. Podzielone zostaną według tego, czego dotyczą: porządku słownika jako całości, czyli jego makrostruktury; budowy artykułu hasłowego, czyli mikrostruktury słownika; w końcu zaś definicji jako najważniejszej informacji podawanej w większości słowników.

### Struktura słownika

W słowniku drukowanym – w przeciwieństwie do elektronicznego – porządek haseł jest kwestią najwyższej wagi, gdyż bez ustalonego porządku trudno się posługiwać słownikiem. Częsty dawniej porządek rzeczowy (tematyczny, onomazjologiczny) – niekiedy motywowany względami religijnymi, mianowicie chęcią odzwierciedlenia w budowie słownika boskiego porządku budowy świata – już od kilkuset lat ustępuje czysto alfabetycznej zasadzie układu haseł. Ta ostatnia jest prostsza i – choć nie tak prosta, jak się na ogół wydaje<sup>7</sup> – zapewnia względnie szybki dostęp do informacji. Nic dziwnego, że alfabetyczny porządek haseł stał się niemal symbolem słownika, a prototypowy (w rozumieniu lingwistyki kognitywnej) słownik ma układ alfabetyczny. W języku angielskim funkcjonuje nawet wyrażenie *dictionary order*, synonimiczne wobec *alphabetical order*. Jego polski odpo-

---

<sup>7</sup> Zob. M. Bańko, *Porządek alfabetyczny jako narzędzie leksykografa*, w: *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. II, red. Z. Saloni, Białystok 1987, Dział Wydawnictw Filii UW w Białymstoku, s. 57–72; J. S. Bień, *Uwagi o porządku alfabetycznym i leksykograficznym*, „Prace Językoznawcze”, t. 16, red. E. Breza, Gdańsk 1992, Uniwersytet Gdański, s. 51–59.

wiednik, *porządek słownikowy*, jest też używany, choć zwykle w znaczeniu specjalistycznym, w informatyce, gdzie oznacza uogólnienie porządku alfabetycznego na dowolne zbiory znaków<sup>8</sup>.

Mimo tak znacznego upowszechnienia porządku alfabetycznego – panującego nie tylko w słownikach i encyklopediach, ale też np. w książkach telefonicznych, katalogach i kartotekach – trudno się oprzeć wrażeniu, że zestawianie obok siebie wyrazów całkiem różnych, często niespokrewnionych, jest czymś nienaturalnym. Ze względu na swoją konwencjonalizację, a z drugiej strony przypadkowość, dającą czasem zabawne efekty, porządek alfabetyczny stał się wygodną zasadą konstrukcyjną niektórych utworów, tzw. abecedariuszy. Są wśród nich utwory poważne, np. wiersze służące nauce alfabetu, jak *Wiejskie abecadło* Lenartowicza. Są też utwory żartobliwe lub satyryczne, por. fragment *Nowego abecadła* Gałczyńskiego, które swoją typografią, mianowicie wyróżnianiem kluczowych wyrazów – w tym nazwisk znanych polityków międzywojnia, umieszczonych w aluzyjnych kontekstach – naśladuje hasła słownikowe:

ARETINO pisarz sławny  
ANDRZEJ Strug bardzo zabawny.  
BEZPARTYJNY Blok zwycięży  
BARTEL polityczny księżyc.

---

<sup>8</sup> Warto też zwrócić uwagę na słowniki i encyklopedie, które w tytule mają słowo *alfabet*, wskazujące na ich przynależność gatunkową, np. *Alfabet Amora*, *Alfabet Jana Pawła II*, *Alfabet mody*. W komputerowym katalogu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie jest ich kilkadziesiąt, mimo że katalog nie obejmuje całości księgozbioru.

CAR interpretuje „transze”  
 CZERWIŃSKI nie chodzi na msze.  
 DIAMAND wielkim jest jurystą  
 D... to polska rzeczywistość<sup>9</sup>.

Z porządkiem alfabetycznym jest ściśle związane użycie odsyłaczy, dlatego one też stały się przedmiotem żartów, zwłaszcza gdy system odesłań jest cyrkularny. W *Dziennikach gwiazdowych* Lema podróżnik Ijon Tichy szuka w *Encyklopedii kosmicznej* hasła *sepulki*, ta jednak odsyła go do hasła *sepulkaria*, stąd do hasła *sepulenie*, a stąd na powrót do hasła *sepulki*. Wiarygodności dodaje tej historii to, że oprócz odsyłaczy w artykułach wymienionej encyklopedii zawarte są inne informacje, np. „sepulkaria – obiekty służące do sepulenia (ob.)”<sup>10</sup>.

Innych przykładów żartobliwych odesłań, opartych na zasadzie błędnego koła, dostarcza *The Computer Contradiction*<sup>11</sup>:

**Infinite loop.** See: *Loop, infinite*

**Loop, infinite.** See: *Infinite loop*

**Recursion.** See: *Recursion*

Autor tej publikacji lojalnie ostrzega: „The meaning of an entry should always be ascertained before consulting this dictionary”<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> K. I. Gałczyński, *Nowe abecadło*, w: idem, *Dzieła w pięciu tomach*, t. 1, *Poezje*, Warszawa 1979, Czytelnik, s. 168–169.

<sup>10</sup> S. Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, Kraków 1999, Wydawnictwo Literackie, s. 76.

<sup>11</sup> S. Kelly-Bootle, *The Computer Contradiction*, Cambridge, Mass. 1995, MIT Press.

<sup>12</sup> Cyt. za Wikipedią, [http://en.wikipedia.org/wiki/The\\_Computer\\_Contradiction](http://en.wikipedia.org/wiki/The_Computer_Contradiction).

---

## Struktura hasła

Cytowany już *Mały przyczynik* Tuwima obejmuje tylko jedno hasło niby-słownikowe, mianowicie *E*. Dlaczego Tuwim wybrał akurat *E*, nie wiemy. Czy dlatego, że w zeszycie dyskusyjnym przedstawionym przez zespół Doroszewskiego nie ma żadnego hasła na tę literę? Zeszycet ów jest dość skromny, liczy raptem 156 szpalt, a niektóre hasła wybrano w sposób wybitnie koniunkturalny (np. na literę *M* jest tu tylko pięć haseł: *marksista*, *marksistowski*, *marksistowsko-leninowski*, *marksizm* i *marksizm-leninizm*, a na *P* – też pięć, wśród nich: *plan*, *planowy*, *proletariacki* i *proletariat*). Wątpliwe, aby Tuwim w wyborze akurat hasła *E* kierował się tego rodzaju okolicznościami. Bardziej prawdopodobne, że sięgnął po hasło, którego praktyczna użyteczność jest niewielka, a treść potencjalnie efektywna, zwłaszcza przez kontrast między błahością tego, co jest do powiedzenia, a powagą notacji słownikowej, z charakterystyczną dla niej skrupulatnością oraz użyciem skrótów i symboli.

Już sam początek utworu rozbawia nieoczekiwaną precyzją: „piąta litera alfabetu, odpowiadająca samogłosce *e*, a idąca tuż po *d*; (...) *ę* bez ogonka”. Po definicji następują kolokacje: „*e* duże, małe, średnie, pisane, drukowane, przekreślone, zamazane, zatarte, czytelne, nieczytelne, przypominające *c*, poprawione na *b* (...)”. Przykłady – choć fikcyjne – są pełnozdaniami, z „dokumentacją”, tzn. skrótem źródła i stroną cytowanego dzieła: „Edward spojrział na Emilię, po czym szybko wyjął z kieszeni elementarz i z uśmiechem pokazał jej literę *E*. Kip. Pik. II 180” albo „Ernestyna zamyśliła się głęboko nad listem Erwina i długo przyglądała się wszystkim literom *E*. Bum. Brum. 299–300”. Warto zauważyć, że imiona bo-

haterów, którzy się pojawili w cytatach, zaczynają się na tę samą literę, co objaśniane hasło.

Opisawszy literę E w różnych jej użyciach, zajął się Tuwim głoską, „której nie można wymówić, nie otwierając ust”, wreszcie wykrzyknikiem o różnej treści (ta część hasła najefektowniej brzmi, gdy jest czytana na głos). W zakończeniu hasła znalazł się wykrzyknik *E-e!* – „sygnał dawany przez maleńkie dzieci obojga płci, gdy czują, że trzeba iść na nocniczek”. Wszystko to zaś opisane zostało na pozór z naukową precyzją i zgodnie z wymogami warsztatu leksykograficznego, o czym świadczą użyte skróty i symbole.

Trzeba przyznać, że Tuwim doskonale podpatrzył strukturę hasła słownikowego z jej wielopiętrowością i powtarzalnością tych samych elementów w różnych miejscach. Zapewne bawiła go niezmierna powaga, z jaką słownikarze opisują rzeczy dla każdego rodzimego użytkownika języka oczywiste. Być może zastanawiał się też nad tym, jak zwykły przypadek sprawia, że ten czy ów bohater literacki trafia na karty słownika, na których wszystko jest wymieszane: autorzy, postaci, dzieła, epoki, prądy. Ironią losu jest, że pół wieku po powstaniu *Malego przyczynku* powstał w Polsce kilkudziesięciotomowy słownik, w którym przykłady użycia wyrazów, wymyślone przez redaktorów, brzmią czasem tak jak w Tuwimowskiej parodii.

## Definicje

Najważniejszym elementem w większości słowników są definicje, czyli objaśnienia znaczeń. Nic dziwnego więc, że to one są najczęstszym przedmiotem żartów i parodii. Gdy chodzi o język angielski, klasykiem jest amerykański pisarz Ambrose Bierce (1842–1914), najbardziej zna-

ny ze swojego *The Devil's Dictionary* (1911)<sup>13</sup>. Następujące przykłady dobrze ilustrują właściwy tej książce dowcip podszyty cynizmem, nie są jednak reprezentatywne ze względu na swoją zwięzłość, gdyż wiele haseł jest znacznie dłuższych, często ilustrowanych fragmentami wierszy:

**AMNESTY**, *n.* The state's magnanimity to those offenders whom it would be too expensive to punish.

**ARCHITECT**, *n.* One who drafts a plan of your house, and plans a draft of your money.

**DISCUSSION**, *n.* A method of confirming others in their errors.

**POKER**, *n.* A game said to be played with cards for some purpose to this lexicographer unknown.

**REALLY**, *adv.* Apparently.

**TAKE**, *v.t.* To acquire, frequently by force but preferably by stealth<sup>14</sup>.

„Szatański słownik” Bierce'a był wielokrotnie wznawiany, znalazł też licznych naśladowców, którzy imitowali styl, a czasem nawet parafrazowali tytuł dzieła. Spośród nich zacytujmy leksykografa, historyka i teoretyka leksykografii, Toma McArthura, który w stylu Bierce'a objaśnił wiele terminów należących do językoznawstwa stosowanego, m.in.:

---

<sup>13</sup> A. Bierce, *The Devil's Dictionary*. Cleveland, New York, 1911. Tu i dalej w cytatach zachowujemy typografię z cytowanego źródła.

<sup>14</sup> Cyt. za <http://www.thedevilsdictionary.com>. W Internecie są także inne strony udostępniające słownik Bierce'a, co świadczy o jego popularności.



---

**Applied Linguist.** An English-language teacher who applies, has applied, or intends to apply for a job at a university.

**Bilingualism.** The condition in which one person learns to confuse two languages with equal skill.

**Language learning.** The social process by which a student, on joining a course or opening a book, progressively discovers the gulf fixed between promises and fulfilment.

**Speech act.** Something you wish you hadn't said but it's too late to do anything about.

**Textbook.** A book whose production, distribution, purchase, and presence in a classroom is proof that somebody somewhere runs a paper mill.

**Transformational-generative grammar.** A system of language description which demonstrates that English syntax underlies all the world's languages; so called because it transformed a whole generation of linguists into terminal strings of well-formed grammarians.

**Usage.** What people firmly deny doing till somebody plays the tape back<sup>15</sup>.

Warto zestawić dla porównania dwie „szatańskie” definicje hasła *dictionary*, czyli ‘słownik’ – pierwsza pochodzi od Bierce’a, druga od McArthura:

**DICTIONARY**, *n.* A malevolent literary device for cramping the growth of a language and making it hard and inelastic. This dictionary, however, is a most useful work.

**Dictionary.** A book which uses the alphabet to put words in their proper place, but which has so far failed to keep them there.

---

<sup>15</sup> T. McArthur, *Living Words. Language, Lexicography, and the Knowledge Revolution*, University of Exeter Press, 1998, s. 256–264.

Jak widać, diabeł kusił autorów dwojako: dla jednego słownik to narzędzie szkodliwe, kępujące rozwój języka, dla drugiego przeciwnie – nieszkodliwe, niezdolne do okiełznania jego rozwoju.

Przekład „szatańskich” definicji nie jest rzeczą prostą. Ich elegancja i dowcip wynikają często z wieloznaczności słów, z antytezy, paralelizmu, aliteracji i innych środków stylistycznych, dla których potrzebny jest nie tyle przekład, ile ekwiwalent. Na tym tle warto docenić wysiłek Tuwima, który Bierce’a znał i przyswajał polszczyźnie. Poniższe definicje cytujemy na przemian z *The Devil’s Dictionary* i *Jarmarku rymów*<sup>16</sup>:

**TELEPHONE**, *n.* An invention of the devil which abrogates some of the advantages of making a disagreeable person keep his distance.

Telefon – diabelski wymysł, który ostatecznie udaremnił słabą nadzieję odseparowania się od natrętnych.

**FIDDLE**, *n.* An instrument to tickle human ears by friction of a horse’s tail on the entrails of a cat.

Skrzypce – przyrząd do łaskotania wnętrza ucha za pomocą tarcia końskiego ogona o wnętrzności barana.

**POLITENESS**, *n.* The most acceptable hypocrisy.

Uprzejmość – najwytworniejsza forma fałszu.

Żartobliwe definicje można cytować w różnych językach i z różnych źródeł, nie wszystkie jednak cechują się charakterystycznym dla Bierce’a połączeniem cynizmu i ironii.

---

<sup>16</sup> Op. cit., s. 551–554. Redaktor tomu informuje o pierwodruku Tuwimowskich definicji w „Cyruliku Warszawskim” 1933, nr 7–8, oraz ich przedruku w antologii *A to pan zna?*, wyd. 2, 1936, nie wskazuje jednak na Bierce’a jako źródło.

---

Pierwszy z dwóch przykładów poniżej pochodzi z gazety „Studenckie ABC”, a drugi z *Ęcyklopedii [!] szalonego małolata*:

DYPLOM – taki wilczy bilet, którym uczelnia podkreśla po pięciu latach zmagania, że dalsza resocjalizacja wyżej wymienionego nie ma już żadnego sensu. Niektórzy jednak z uporem pchają się później na doszkalanie podyplomowe, bo nauki nigdy dosyć<sup>17</sup>.

**PIERWSZY WRZEŚNIA.** Dzień żałoby młodzieżowej. W tym dniu słońce znika na dziesięć miesięcy<sup>18</sup>.

Jak widać, żartobliwe, a czasem sarkastyczne definicje są dalekie od przyświecającego współczesnej leksykografii ideału obiektywizmu. Ich tendencyjność jest jednak tak dobrze widoczna, że nie mogą nikomu zaszkodzić, niktogo zdeprawować – „szatan”, który je dyktował, jest niegroźny. Definicje takie służą jedynie refleksji i zabawie.

### Żartobliwe definicje w poważnym słowniku

Nie należy sądzić, że tylko w „szatańskich”, prześmiewczych lub tak czy owak niepoważnych słownikach znajdują się niekonwencjonalne definicje. Znany od przeszło stu lat *The Chambers Dictionary*, którego 11. wydanie ukazało się w 2008 roku, zachęca potencjalnych nabywców definicjami ze szczyptą humoru, np. *éclair* ‘ekler-

---

<sup>17</sup> „Studenckie ABC. Warszawski Magazyn Studencki”, 2006, nr 7, s. 3.

<sup>18</sup> J. Prześluga, *Ęcyklopedia szalonego małolata*, wyd. 2, Piła 1996, Wydawnictwo Ekolog, s. 116.

ka’ – „a cake long in shape but short in duration”<sup>19</sup>, co na polski można by przełożyć słowami: „ciastko o długim kształcie, ale krótkim życiu”. Nie wiadomo, jak definicje takie trafiły do słowników noszących nazwisko braci Chambers – być może za sprawą znudzonych pracą redaktorów, którzy w ten sposób chcieli urozmaicić sobie rutynę dnia<sup>20</sup>. W jednym z wydań je usunięto, lecz później przywrócono, zapewne w przekonaniu, że dają one wydawnictwu darmową reklamę i stanowią *spécialité de la maison* jego słowników. Nie bez znaczenia wydaje się fakt, że *The Chambers Dictionary* jest popularny zwłaszcza wśród skrablistów, krzyżówkowiczów i amatorów innych gier słownych, którzy cenią w nim sobie bogaty zasób słów przestarzałych, dialektalnych, rzadkich i dziwnych. Użytkowników tak skonstruowanego słownika ekscentryczne definicje, trafiające się od czasu do czasu, nie szokują. Wydawnictwo zachęca ich nawet, aby nadsyłali własne żartobliwe definicje, i niektóre z nich publikuje w swojej witrynie internetowej<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Cyt. za <http://www.chambersharrap.co.uk/chambers/features/humorous.shtml>. Por. też niektóre inne przykłady: *back-seat driver* – „someone free of responsibility but full of advice”, *middle-aged* – „between youth and old age, variously reckoned to suit the reckoner”.

<sup>20</sup> Pokusa, aby pozostawić w słowniku swój ślad, nie jest niczym niezwykłym. Piszący te słowa też jej czasami ulegał, np. w haśle *słuchać* w *Innym słowniku języka polskiego* PWN, gdzie w punkcie 3.1 utrwalił głos swojej uniwersyteckiej koleżanki (wówczas pracującej w PWN nad słownikiem angielsko-polskim i polsko-angielskim), odbierającej telefon: „Słucham, Jadwiga Linde”. Kilka innych znajomych osób ze środowiska akademickiego też znalazło się w przykładach ISJP – może kiedyś jakiś uważny badacz je tam odnajdzie.

<sup>21</sup> Na przykład: *colloquialism* – „a formal word for an informal word”, *journalist* – „someone who knows almost nothing about al-

---

Granice słownika są w ogóle otwarte – gatunek ten, choć skonwencjonalizowany, jest podatny na różnego rodzaju modyfikacje. Formę słownika nadaje się różnym tekstom, czasem dla podniesienia ich prestiżu, a czasem tylko dla zabawy. Formę słownika ma książka Jerzego Bralczyka *Mój język prywatny*, jej podtytuł brzmi zresztą: *Słownik autobiograficzny*. W autorskim wstępie czytamy m.in.:

Z różnych układów słów słownik wydaje mi się najpoważniejszy i zarazem najbardziej bezsensowny. Na powagę wskazują rzetelność i powaga słowników, ich użyteczność. Na absurdalność – układ alfabetyczny, który dopuszcza, a nawet zakłada przypadkowość. Zawsze mnie bawiło, że wiem, jak się słownik skończy – żyznością<sup>22</sup>.

Niestety – albo na szczęście – o słownikach nie da się powiedzieć nic pewnego. W *Słowniku wileńskim* ostatnim hasłem nie jest wcale *żyźność* ani nawet *żyźny* czy *żyźnie*, lecz *żyżka* – prowincjonalizm objaśniony słowami: „wstążka półjedwabna lub wełniana, czerwonego koloru ognia”.

O tym, że nawet poważne w zamierzeniu definicje mogą, zwłaszcza po latach, pobudzać do śmiechu, każdy może przekonać się sam. Wystarczy przeczytać hasło *śmiech* w *Słowniku wileńskim*.

---

most everything”, *unbelievable* – „a word used by sports commentators to describe any normal event”. Cyt. za <http://www.chambersharap.co.uk/chambers/features/gigglossary.shtml>.

<sup>22</sup> J. Bralczyk, *Mój język prywatny. Słownik autobiograficzny*, Warszawa 2004, Iskry, s. 26.